

Ks. JÓZEF MAJKA

## EWOLUCJA HISTORYCZNA POJĘĆ „LICHWA“ I „PROCENT“ A ICH WZAJEMNY STOSUNEK

Jednym z poważnych niebezpieczeństw, na jakie narażony jest historyk doktryn, a zwłaszcza historyk poglądów etycznych (które z natury rzeczy pozostają w ścisłym związku z życiem codziennym i są często wyrażane językiem potocznym) jest niebezpieczeństwo pułapek terminologicznych. *Habent sua fata termini*, można by strawestować znane powiedzenie o książkach. Poszczególne pojęcia i znaki językowe, którymi posługujemy się w różnych naukach, mają nie tylko częstokroć w języku każdej z nich odmienne znaczenie, ale także w ramach tej samej nauki a zwłaszcza już w użyciu potocznym przechodzą długą nieraz i ciekawą ewolucję znaczeniową. W różnych okresach historycznych, w różnych warunkach społeczno-gospodarczych przybierają te same terminy inny sens. Dotyczy to zwłaszcza terminów używanych w języku potocznym oraz tych sformułowań, które pozostają w ścisłym związku z praktyką życiową, a więc tekstów prawnych i sformułowań etycznych.

Można wymienić dwie przyczyny tej ewolucji:

a) Każde prawie pojęcie może być rozumiane albo szeroko, albo ściśle, przy czym ta skala „szerokości“ pojęcia może być różna. W różnych okresach czasu, w różnych wypowiedziach w tym samym czasie, a nawet w tym samym dokumencie, albo u tego samego autora może być dane pojęcie rozumiane raz szerzej innym razem ciśniej.

b) Wraz z ewolucją instytucji społeczno-gospodarczych zmienia się znaczenie terminów, które je określają. Pozostaje więc pozornie to samo pojęcie, ale treść jego jest zupełnie różna.

Takiej ewolucji ulegało zarówno pojęcie lichwy jak i procentu, co powodowało niemało trudności w ustaleniu ich wzajem-

nego stosunku, a nawet w rozstrzygnięciu związanych z tym problemów etycznych. Wchodziły przy tym w grę obydwie wymienione przyczyny tej ewolucji.

#### EWOLUCJA POJĘCIA „LICHWA“

Można mówić o trzech głównych okresach rozwoju pojęcia lichwy w literaturze i ustawodawstwie kościelnym. W pierwszym okresie pojęcie to nie jest bliżej sprecyzowane, używa się go w znaczeniu potocznym i dopiero na podstawie analizy wypowiedzi na tle ówczesnych stosunków społeczno-gospodarczych można próbować je określić. Z tych czasów pochodzą jednak główne źródła chrześcijańskiej nauki o lichwie (Pismo św., nauka Ojców Kościoła) i dlatego ustalenie pojęcia lichwy używanego w tych czasach jest niezmiernie ważne. Są to przy tym czasy, w których nie nastąpiło jeszcze usystematyzowanie chrześcijańskiej doktryny moralnej, z jakim spotykamy się w późnym średniowieczu i w początkach czasów nowożytnych. Ten pierwszy okres to starożytność i wczesne średniowiecze, mniej więcej do wieku XII.

Okres drugi to czasy zacieśniania tego pojęcia w oparciu o formuły prawa rzymskiego. Zapoczątkowali go średniowieczni kanoniści, a przetrwał do końca wieku XIX i trwa dalej w sformułowaniach niektórych tradycyjnych podręczników teologii moralnej.

W drugiej połowie wieku XIX widzimy próby nowego formułowania definicji lichwy. Zmierzają one do ponownego rozszerzenia tego pojęcia, a raczej uchwycenia samej istoty zjawiska, zagubionej w formalistycznych ujęciach scholastycznych. Próby te znalazły potwierdzenie w wypowiedziach Leona XIII.

Periodyzacja ta (jak zresztą każda) wprowadza pewne uproszczenia zagadnienia. Konieczna więc jest szczegółowsza analiza poszczególnych okresów.

Pismo św. nie daje sprecyzowanego określenia lichwy, choć zawarte w nim zakazy lichwy są jasne i niedwuznaczne. (Wyj. 22,25; Kpł. 25, 36—37; Pwp. 23, 19—20). Niektóre z tych tekstów zdają się mówić wyraźnie i wyłącznie o lichwie pożyczkowej

(zwłaszcza Wyj. 22,25). Rozważane jednak łącznie, na tle ówczesnych stosunków mogą i powinny być rozumiane szerzej, jako zakazy nadużyć gospodarczych w stosunkach wymiennych i to nadużyć tego rodzaju, w którym jedna strona wykorzystuje swoją przewagę gospodarczą jako środek nacisku, przymusu gospodarczego.

Niezależnie od tego, jaką byśmy przyjęli chronologię powstawania tekstów Pisma św., były to czasy, kiedy zarówno w Egipcie, jak zwłaszcza w Babilonii i Asyrii rozwinęły się już i były szeroko stosowane wszelkie instytucje kapitalizmu handlowego.<sup>1</sup> W krajach tych istniały wielkie firmy handlowe i bankierskie, które rozwijały swoją działalność w oparciu o zasady kapitalistyczne, co ułatwiało im liberalne (zwłaszcza w Babilonii i Asyrii) ustawodawstwo gospodarcze. Rozwinięty był głównie na szeroką skalę kredyt kupiecki; umowy kredytowe były często dokonywane łącznie z transakcjami handlowymi przy czym procent był niejednokrotnie ukrywany w cenie sprzedawanego towaru. Procenty były przy tym tak wysokie, że można je wytłumaczyć tylko tym, iż były one wymuszane na gospodarczo słabszych. Tylko bowiem sytuacja przymusowa kupującego na kredyt tłumaczy dostatecznie zgodę na płacenie tak wysokich procentów, jakie pobierano w krajach ościennych Izraela.<sup>2</sup> Warto zwrócić uwagę na to, że szczególnie wysokie procenty pobierano przy pożyczkach zbożowych, zaciąganych oczywiście przez najbiedniejszych.<sup>3</sup>

Na tym tle są zrozumiałe przepisy Starego Testamentu i należy je tłumaczyć jako zakaz wszystkich tego rodzaju praktyk, a więc jako zakaz wykorzystywania sytuacji przymusowej kontrahenta gospodarczo słabszego. Ustawodawcy biblijnemu nie chodzi o pewien szczególny rodzaj kontraktu, o określony rodzaj

<sup>1</sup> Patrz A. H. Sayce, *Babylonians and Assyrians Life and Customs*, London 1901, passim; także E. Revillout, *La créance et le droit commerciale dans l'antiquité*, Paris 1897, s. 62 n; J. Hejcl, *Das alttestamentliche Zinsverbot*, „Biblische Studien“ XII/4 (1907) 39 nn; oraz M. I. Roztovtzeff, *Geschichte der alten Welt: I. B.: Der Orient und Griechenland*, Leipzig 1941, passim.

<sup>2</sup> Patrz J. Hejcl, op. cit., s. 39 nn.

<sup>3</sup> Tamże.

transakcji, lecz o zabezpieczenie wszystkich biednych (*pauper, attenuatus, infirmus manu, advena, peregrinus, id, quo indiget*) przed wyzyskiem ze strony gospodarczo silniejszych. Jest to więc potępienie wyzysku kapitalistycznego i próba zabezpieczenia przed nim.

Pismo św. rozumie więc przez lichwę wszelką korzyść gospodarczą, wymuszoną przez gospodarczo silniejszych na gospodarczo słabszych, a więc wszelką korzyść będącą wynikiem nacisku gospodarczego niezależnie od tego, jaki charakter ma transakcja (kontrakt), któremu ten nacisk towarzyszy. Lichwą będzie więc i pobieranie procentu i wymuszanie wysokich cen od potrzebujących i narzucanie niskich wynagrodzeń tym, którzy się na to zgodzić muszą.

Tak pojęta lichwa jest nie tylko sprzeczna z nakazami sprawiedliwości zamiennej, ale oznacza w swej istocie ograniczenie podmiotowości gospodarczo-prawnej niektórych ludzi tylko ze względu na ich chwilowo czy stale trudną sytuację materialną. Jest więc ona sprzeczna z samymi podstawami personalizmu, nakazującego uznanie i poszanowanie pełnej osobowości wszystkich współtowarzyszy życia społecznego.<sup>4</sup> Pobieranie procentu od pożyczki pieniężnej jest w świetle tego określenia jednym (niewątpliwie najbardziej typowym) z wypadków lichwy.

Takie rozumienie pojęcia lichwy w Piśmie św. stanie się jeszcze bardziej jasne, jeżeli sobie uświadomimy, że celem przepisów przeciwko lichwie było przeciwstawienie się inwazji ducha indywidualizmu, jaki szerzył się w społeczeństwach ościennych i zachowanie w narodzie izraelskim ducha solidarności plemiennej.<sup>5</sup> Potwierdzają to inne teksty Starego Testamentu (Ps. 108, 11; Eccli. 18, 33; Ezech. 18, 8. 13. 17; 2 Ezdr. 5, 7 nn.).

Tak określone pojęcie lichwy jest jaknajbardziej zgodne z duchem Nowego Testamentu, który podkreślaną w Starym Testamencie ideę solidarności plemiennej zastępuje ideą powszechnego braterstwa wszystkich ludzi w Bogu. Idea ta stoi w opozycji do ducha indywidualizmu szerzącego się w świecie

<sup>4</sup> Por. Ks. J. Michalec, *Nauka św. Bazylego Wielkiego o lichwie*, Lublin 1952 (maszynopis), s. 130 nn.

<sup>5</sup> Por. J. Hejcl, op. cit., s. 12 nn; także B. N. Nelson, *The Idea of Usury*, Princeton 1949, passim.

grecko-rzymskim i znajdującego swe odbicie w ponownym rozkwicie kapitalizmu zarówno w okresie hellenistycznym,<sup>6</sup> jak również za Augusta i później.<sup>7</sup>

Chrześcijaństwo niesie z sobą z jednej strony wysoką ocenę godności człowieka, jako podmiotu uprawnień w sferze doczesnej i powołania w sferze nadprzyrodzonej, z drugiej zaś ideę solidarności, wyrażoną w obowiązku miłości bliźniego, z którego wypływa nie tylko zakaz wyzysku, ale także obowiązek pracy dla wszystkich i obowiązek wzajemnego wspierania się także w dziedzinie doczesnej, gospodarczej.<sup>8</sup>

W imię tych ideałów chrześcijaństwo walczy z lichwą, podkreślając wyrażony już w Ewangelii (Lk. 6, 32 nn; Mt. 5, 39 nn) obowiązek spieszenia bliźnim z pomocą w formie pożyczki, a nie wykorzystywania ich w trudnej sytuacji materialnej. Jakkolwiek znowu ani u Ojców Kościoła, ani w ustawodawstwie pierwszych wieków nie spotykamy się ze ścisłą definicją lichwy, to jednak z analizy wypowiedzi Ojców Kościoła<sup>9</sup> i z pochodzących z tych czasów dokumentów prawnych wynika,<sup>10</sup> że rozumie się tu lichwę w szerokim znaczeniu, jako lichwę kredytową, handlową i lichwę pracy, a pobieranie procentu od pożyczek pieniężnych wymienia się tylko jako jeden (najbardziej typowy) z przykładów lichwy. Inne bowiem przykłady lichwy mniej rzucają się w oczy, gdyż trudniej jest określić, że w danym wypadku cena, czy płaca ma charakter lichwiarski, pobieranie zaś procentu wydawało się być w owych czasach lichwą niewątpliwą. Dlatego też i walka administracyjna z tego rodzaju lichwą była łatwiejsza.

Wydanie zakazów lichwy przez Kościół zrodziło wśród kano-nistów tendencję do zacieśniającego interpretowania tych przepisów, a więc nadawania pojęciu lichwy jak najwęższego zna-

<sup>6</sup> Patrz M. I. Rostovtzeff. *Gesellschaft u. Wirtschaft im römischen Kaiserreich*, Leipzig 1931, t. 1, s. 32.

<sup>7</sup> Tamże, t. I, s. 33; t. II, s. 180.

<sup>8</sup> Por. L. Halban, *Společne ideály chrześcijaństwa w pierwszych wiekach*, Poznań (br.). s. 153.

<sup>9</sup> Por. Ks. J. Michalec, op. cit. passim.

<sup>10</sup> Por. orzeczenie soboru nicejskiego (325) w sprawie lichwy. C. 2. Dist. 47; oraz c. 7, C. XIV, q. 4.

czenia. Ujawnia się to bardzo wyraźnie w Kodeksie Gratiana,<sup>11</sup> gdzie znajdujemy dwie definicje lichwy: jedną szeroką (*ubi amplius requiritur, quam quod datur*), obejmującą wszystkie jej rodzaje i drugą zacieśniającą pojęcie lichwy do procentu od pożyczki (*quod quidquid ultra sortem exigitur*).

Ta tendencja do zacieśniania pojęcia lichwy w tekstach prawnych staje się jeszcze jaśniejsza, gdy porównamy teksty uchwał soborów: nicejskiego,<sup>12</sup> laterańskiego II<sup>13</sup> i laterańskiego III.<sup>14</sup> Podczas gdy pierwszy z tych soborów mówi ogólnie o tych, którzy *avaritiam et turpia lucra seŋctantur* i dalej: *usuras accipiens aut aliquam adimentionem vel qualibet modo negotia transigens*, to drugi wymienia tylko *foeneratorum rapacitatem*, trzeci natomiast zaznacza wyraźnie, że karom podlegają jedynie *usurarii manifesti*.

Z tego zacieśnienia lichwy do procentu od pożyczek nie wynika bynajmniej, że Kościół zaczyna tolerować inne rodzaje lichwy, albo że uległa zmianie sama istota moralnej nauki o lichwie. Znaczy to tylko, że dana ustawa odnosi się do tego tylko określonego rodzaju lichwy, gdyż albo okazała by się ona w innym sformułowaniu nieskuteczna, albo walka z innymi rodzajami lichwy przybrała inne formy, albo inne rodzaje lichwy nie występują jako zjawisko masowe i nie zachodzi potrzeba wydawania specjalnych ustaw w tej sprawie.<sup>15</sup>

Koncepcje prawne wywarły jednak ogromny wpływ także na etyczne rozważania na temat lichwy, a w pierwszym rzędzie na sformułowanie jej definicji w etyce. Przyczyniały się one przez to do coraz to większego zacieśniania pojęcia lichwy, a w konsekwencji do jakiegoś przeinaczenia, zagubienia samej istoty zagadnienia.

Mistrzowie średniowieczni łączą już dość ściśle zagadnienie lichwy z kontraktem *mutuum*, a więc zmierzają do identyfiko-

<sup>11</sup> c. 4, C. XIV, q. 3.

<sup>12</sup> C. 2. Dist. 47, oraz c. 7, C. XIV, q. 4.

<sup>13</sup> Denz. 31. n. 365.

<sup>14</sup> Patrz L. Halban, *Lichwa w nauce i prawie kościelnym do soboru wiedeńskiego (1311 r.)*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny“, II/5 (1926) 60.

<sup>15</sup> Szczegółowe wyjaśnienie tego zagadnienia wymaga szerszej analizy historycznej, co przekraczałoby rozmiary niniejszego artykułu

wania lichwy z procentem, choć np. Albert Wielki kładzie w swoich rozważaniach przede wszystkim nacisk na moment wymuszania pieniędzy od dłużnika,<sup>16</sup> przez co nawiązuje mocno do wypowiedzi Ojców Kościoła na te tematy.

Ze zdecydowanie prawniczym ujęciem zagadnienia spotykamy się już u Aleksandra z Hales,<sup>17</sup> a zwłaszcza u św. Rajmunda z Pennaforta. Ten ostatni definiuje lichwę, jak następuje: *lucrum ex mutuo pacto debitum vel intentum*.<sup>18</sup> Rajmund obejmuje swoją definicją także tzw. *usura mentalis* przez co rozszerza nieco jej zbyt wąski przez ścisły związek z *mutuum* zacieśnione znaczenie. Nie musi to być bowiem formalna stypulacja procentowa, ażeby można było mówić o lichwie.

Podobne znaczenie mają określenia lichwy, jakie znajdujemy u św. Tomasza z Akwinu. Po wyjaśnieniu etymologii słowa *usura* (*pretium usus, quod usura dicitur*)<sup>19</sup> Akwinata daje jej ściślejsze określenie *pretium pecuniae mutuatae*.<sup>20</sup> Gdybyśmy chcieli określenie to interpretować dosłownie, to odnosiłoby się ono tylko do pożyczki pieniężnej i lichwa byłaby wynagrodzeniem za sam akt wypożyczenia pieniędzy, czy też, jak mówi Tomasz, za ich używanie pomimo że tytuł własności jest przy aktualnym ich posiadaczu. Z kontekstu jednak wynika, że Tomasz ma tu na myśli każdy kontrakt *mutuum*, a więc pożyczkę, której przedmiotem jest *res primo usu consumptibilis*. Lichwą jest więc każdy dochód z kontraktu *mutuum*. Co rozumie przez ten dochód, wyjaśnia w następnym artykule, kiedy pisze: *Omne illud, quod pro pecunia habetur, cuius pretium potest pecunia mensurari*.<sup>21</sup> Nie są więc lichwą wszelkie niegospodarcze korzyści z pożyczki (np. wdzięczność). To Tomaszowe określenie lichwy przyjmą późniejsi teologowie i stanie się ono punktem wyjścia ich rozważań.

<sup>16</sup> *Comment. in Sent.*, Lib. III, dist. 37, art. 13 n.

<sup>17</sup> *Univ. Theol. Summa*. p. III, q. 36, membr. 4.

<sup>18</sup> *Summa*, lib. II, de usuris et pignoribus § 1.

<sup>19</sup> S. th. 2—2, q. 78, a. 1, c.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, a. 2. c. U św. Tomasza znajdujemy także określenie zbliżone do Kodeksu Gratiana: *Omnis contractus in quo aliquid plus accipitur, quam datur sive in spe sive in re vocatur contractus usurarius*. *Opusc.* 73, c. 8. Jest to jak widzimy określenie bardzo szerokie, nawiązujące do dawnego rozumienia tego terminu.

Będą oni jednak zdążali do dalszego jego zacieśniania. Św. Antonin z Florencji określa np. lichwę jak następuje: *usura est lucrum ex mutuo principaliter intentum*.<sup>22</sup> Wynikałoby z tego, że o lichwie można mówić tylko wtedy, gdy ktoś pożycza pieniądze głównie po to, ażeby z tego mieć korzyść. Nie byłaby natomiast lichwą korzyść uboczna, lub niezamierzona.

Widać stąd, że pojęcie lichwy przeszło w okresie średniowiecza zasadniczą ewolucję. Nie tylko można tu mówić o jego zacieśnieniu. Zmienia się sam punkt widzenia, samo spojrzenie na zjawisko lichwy. Podczas gdy przed w. XII patrzono na lichwę jako na naruszenie elementarnych uprawnień osoby w dziedzinie gospodarczej, jako na zacieśnienie osobowości gospodarczej drugiego człowieka, a więc od strony prawa naturalnego i chrześcijańskiej miłości bliźniego, to teraz spojrzano na to zagadnienie od strony czysto formalnej, od strony zakresu uprawnień płynących z zawartego kontraktu pewnego typu. Istota rzeczy pozostała wprawdzie ta sama, bo u podstaw idei kontraktu „mutuum“, przynajmniej w jego chrześcijańskim rozumieniu, leży równość uprawnień kotraherentów i płynące stąd nakazy sprawiedliwości zamiennej. Owszem trzeba stwierdzić, że zagadnienie zostało w jakiś sposób, zwłaszcza z prawniczego punktu widzenia, uściśnione. Ale równocześnie zostało ono zwężone.

Nie tylko dlatego, że przyjęto terminologię i instytucje prawa rzymskiego (nie przejmując zresztą jego ducha); to przyczyniło się tylko do uściślenia zagadnienia. Istotna przyczyna leży w zmianach, jakie zaszły w stosunkach społeczno-gospodarczych.

Wobec przeprowadzania przez cechy reglamentacji cen oraz niemożliwości zaistnienia monopolu produkcyjnego (przy ówczesnym systemie produkcji) nadużycia w handlu nie stwarzały problemów praktycznych o charakterze lichwiarskim. Zagadnienie słusznej ceny było zresztą w tym czasie bardzo żywo dyskusyjne, ale jako zagadnienie odrębne, choć w oparciu o te same zasady prawniczej dyscypliny formalnej, wedle której oceniano godziwość kontraktów oraz w świetle zasady sprawiedliwości zamiennej. Tym mniejsze znaczenie praktyczne posiadało niebezpieczeństwo wyzysku pracy, gdyż w systemie feudalnym było ono

<sup>22</sup> *Summa Theol.*, p. II, tit. I, c. 6, § 1.



zupelnie inaczej stawiane. Na czoło wysuwał się tu raczej problem zależności (*servitus*), a zagadnienie wynagrodzenia było rozważane raczej marginesowo. Skoro więc sprawę cen rozwiązywały praktycznie reglamentacyjne zabiegi cechów, głównym i palącym zagadnieniem, które mógł rozwiązać jedynie Kościół przez swe ustawodawstwo było zagadnienie lichwiarskich procentów. Stąd pochodzi rozdział tych zagadnień także w rozważaniach teoretycznych.

Teologowie czasów nowożytnych, głównie przedstawiciele szkoły z Salamanki, przyjęli Tomaszową definicję lichwy. Definicja podana np. przez Dominika Soto (*usura est pretium usus mutuatae rei*)<sup>23</sup> jest niemal dosłownie wzięta od św. Tomasza.<sup>24</sup> Wprowadzone przez teologów hiszpańskich rozróżnienie lichwy zewnętrznej i wewnętrznej (*usura mentalis*)<sup>25</sup> nie jest także nowe, gdyż znaleźliśmy je już u św. Antonina z Florencji.<sup>26</sup> Nie odbiega również od definicji św. Tomasza formuła, jaką znajdujemy u J. de Lugo: „Wszelka umowa dodatkowa, stwarzająca dla dłużnika zobowiązania nie wynikające z natury samej pożyczki jest umową lichwiarską”.<sup>27</sup>

Określenia podane przez teologów średniowiecza i okresu Odrodzenia znalazły swe odbicie w definicji zawartej w encyklice Benedykta XIV, znanej pod nazwą *Vix pervenit*.<sup>28</sup> Owszem encyklika jeszcze mocniej i wyraźniej wiąże pojęcie lichwy z kon-

<sup>23</sup> D. de Soto, *De iustitia et iure*. lib. VI, q. 1, a. 1.

<sup>24</sup> Patrz wyżej s. 10.

<sup>25</sup> Patrz D. de Soto, l. cit.; także J. de Lugo, *De iustitia et iure*, Disp. XXV, sect. 3, n. 7.

<sup>26</sup> Patrz wyżej s. 11.

<sup>27</sup> *Regula generalis est, quodcumque pactum, quo gravamen aut onus aliud, praeter id quod mutuo intrinsecum, et proprium est, adiicitur, reddere contractum usurarium.* J. de Lugo, *De iustitia et iure*, Disp. XXV, sect. 5, n. 36.

<sup>28</sup> *Peccati genus illud, quod usura vocatur, quodque in contractu mutui propriam suam sedem et locum habet. in eo est repositum, quod quis ex ipsomet mutuo, quod suapte natura tantumdem duntaxat reddi postulat, quantum receptus est, plus sibi reddi velit quam est receptum; ideoque ultra sortem, lucrum aliquod, ipsius ratione mutui, sibi deberi contendat.* *Vix pervenit* § 3. n. 1.

traktem *mutuum*, przecinając wątpliwości wielu teologów na temat rozumienia tego, co nazywali *usura paliata*.<sup>29</sup>

Wydawało by się, że już dalej nie można było iść w zacieśnianiu tego pojęcia, a jednak wiek XVIII przynosi jeszcze dalsze próby jego zwięzania. Niektórzy teologowie (Kard. de la Luzerne, Jannet) wprowadzają mianowicie rozróżnienie między pożyczką produkcyjną i konsumpcyjną i pojęcie lichwy wiąże tylko z tym drugim rodzajem pożyczki (*mutuum consumptionis*).<sup>30</sup> Inni natomiast (Martinet, Vincent) zacieśniają samo pojęcie *mutuum* do pożyczek konsumpcyjnych<sup>31</sup> z tym samym oczywiście skutkiem, to znaczy, że o lichwie można według nich mówić tylko w wypadku pożyczki konsumpcyjnej. Zastrzeżenia te są na pozór nieistotne, gdyż zawsze uważano, że przedmiotem *mutuum* mogą być *res fungibiles, primo usu consumptibiles*. Przedtem jednak uzależniano charakter kontraktu od właściwości rzeczy, która była jego przedmiotem, teraz zaś od decyzji dłużnika, który daną rzecz otrzymał. Różnica jest oczywiście ważna i istotna.

Późniejsi teologowie (np. Lehmkuhl) nie godzą się z tym rozróżnieniem i sprowadzają całe zagadnienie do tego, czy pieniąż jest produktywny, czy też nie.<sup>32</sup> Jeżeli pieniąż jest produktywny, to oczywiście tylko nadmierny procent będzie lichwą.<sup>33</sup>

W ten sposób doszliśmy do końca drugiego etapu rozwojowego definicji lichwy. Jej związek z kontraktem „*mutuum*“, który przyczynił się do jej pozornego uściślenia, stracił faktycznie na znaczeniu, stał się tylko pozorem, został doprowadzony do absurdu.

<sup>29</sup> Patrz J. de Lugo, op. cit., Disp. XXV, sect. 3, n. 6.

<sup>30</sup> Por. B. H. Merkelbach, *Summa Theol. Moralis*, t. II, n. 581.

<sup>31</sup> *Mutuum est contractus, quo mutuans rem fungibilem mutuatario tradit in usum consumptionis, cum onere rem aequivalentem post certum tempus retribuendi*. Patrz S. A. de Ligorio, *Theologia Moral*, n. 481 i 487. Św. Alfons cytuje tu definicje Martinet'a i Vincent'a. Sam pozostaje przy tradycyjnej definicji: Op. cit., t. II, n. 758.

<sup>32</sup> *Quapropter peccatum usurae formaliter et directe non ex eo peti debere censeo, utrum mutuum sit consumptivum. an productivum in ordine ad mutuatarium, ut aliqui putant, sed ex eo, utrum aut in genere aut pro mutuatore ex singulis adiunctis pecunia sit quodammodo productiva annon*. A. Lehmkuhl, *Theologia Moral*, t. I, n. 1093.

<sup>33</sup> *Usura definiri potest, ut sit foenus excessivum*. A. Noldin (Schmitt), *Summa Theologiae Moral*, t. II, n. 585.

Okazało się, że średniowieczna definicja lichwy odpowiadała tylko ówczesnym stosunkom społeczno-gospodarczym. Jej oderwanie od samej istoty zagadnienia, od jego moralnego jądra, przyczyniło się do tego, że z biegiem czasu nie tylko stała się ona bezużyteczna, lecz spowodowała szereg trudności teoretycznych, trudności w analizie problemu w chwili, gdy stosunki społeczno-gospodarcze uległy zmianie. Doprowadziło to do konieczności przyjmowania formuł, które właściwie (jak np. definicja Noldina)<sup>33</sup> niczego nie wyrażają; nie zawierają bowiem żadnej formalnej racji, na podstawie której można by odnieść definicję do określonego przedmiotu.

Dlatego to niektórzy teologowie starają się wracać do pierwotnej, właściwej definicji lichwy i nadać temu pojęciu charakter czysto etyczny. Tak czyni np. F. X. Funk, dla którego współczesna rzeczywistość społeczno-gospodarcza nie mieści się w starych formułach: dochodzi więc do wniosku, że formuły te są błędne i szuka nowych określeń. Definiuje on lichwę jako „wykorzystanie biedy bliźniego dla osiągnięcia własnego zysku”.<sup>34</sup> Stwierdza przy tym jasno, że pojęcie lichwy ma charakter czysto moralny i nie należy mieszać go z pojęciem procentu, który ma charakter ekonomiczny.

Praktycznie definicja Funka (w jego zwłaszcza interpretacji) pokrywa się z określeniem Noldina, ale ma nad nim tę wyższość, że dotyka samej istoty zagadnienia i ujmuje je od strony wyłączenie moralnej, podczas gdy definicja Noldina jest zupełnie „bezbarna”. Ma ona wprawdzie daleko szerszy zakres aniżeli definicja Noldina, ale Funk jest skłonny rozumieć ją w takim samym zakresie jak to czyni Noldin, a więc wyłącznie jako lichwę procentową.<sup>35</sup>

Jeszcze szerzej aniżeli Funk określa lichwę G. Ratzinger. Dla niego jest ona po prostu przywłaszczeniem cudzej własności w obrocie wymiennym, lub pożyczkowym.<sup>36</sup> Nie rozróżnia więc Ratzinger lichwy od oszustwa, na co kładł duży nacisk Funk. Zresztą także Ratzinger, pomimo tak szerokiego sformułowania

<sup>34</sup> *Ausbeutung der Noth des Nächsten zu eigenem Gewinn*. F. X. Funk. *Zins und Wucher*. Tübingen 1868, s. 197.

<sup>35</sup> Tamże, s. 111 nn.

<sup>36</sup> *Wucher ist die Aneignung fremden Eigentums im Tausch- und Darlehens-verkehr*. G. Ratzinger, *Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundlagen*, Freiburg Br. 1895, s. 259.

definicji w swych rozważaniach bierze pod uwagę głównie tego rodzaju zawłaszczenie, którego podstawą jest gorsza sytuacja ekonomiczna kontrahenta.

Do tego typu definicji można by także zaliczyć określenie L. Caro, który rozróżnia trzy rodzaje lichwy (*Lohnwucher*, *Preiswucher* i *Zinswucher*), przy czym i samą lichwę kredytową rozumie szeroko, gdyż odnosi ją do różnych rodzajów kontraktów, choć równocześnie nie każdy procent nazywa lichwą.<sup>37</sup> Szerokość tego określenia jest jednak o tyle pozorna, że nie łatwo określa on procent mianem lichwy. Lichwę widzi (podobnie zresztą, jak Ratzinger<sup>38</sup>) dopiero wtedy, kiedy płacenie procentu przekracza możliwości płatnicze dłużnika. Jest to inna forma stosowania tej zasady, jaką kierowali się zwolennicy rozróżnienia między pożyczką produkcyjną, a konsumpcyjną. Można by ją sformułować jak następuje: jeżeli pożyczka przynosi dochód dłużnikowi, to wierzyciel ma prawo do (części, lub całości) tego dochodu. Sprzeczna się to jednak z przyjętą przez św. Tomasza z Akwinu zasadą wymiany, w myśl której jeden kontrahent nie może czerpać dochodu z korzystnej, lub niekorzystnej sytuacji drugiego kontrahenta. Innymi słowy sprzedający może domagać się tylko odszkodowania własnych niekorzyści (pracy i kosztów, a wierzyciel może domagać się tylko wyrównania niekorzyści (*damnus emergens* i *lucrum cessans*) jakie sam ponosi.

Usiłowania tych trzech autorów są jednak godne zanotowania, gdyż były to próby szukania nowych sformułowań definicji lichwy, wynikające ze stwierdzenia niewystarczalności dotychczasowych określeń.

Zasadniczą zmianę w poglądach na zagadnienie lichwy wpro-

<sup>37</sup> *Zinswucher findet endlich statt, wenn bei Pacht-, Miet oder Darlehens-verträgen der vereinbarte Zins nicht bloss den Ertrag des Bodens oder die Produktivität des dargeliehenen Kapitals für den Schuldner übersteigt, sondern erst wenn er über die Leistungsfähigkeit des Schuldners hinausgeht und seinen wirtschaftlichen Ruin hervorruft oder doch dazu beiträgt.* L. Caro, *Der Wucher*, Leipzig 1893, s. 149.

<sup>38</sup> *Wucher als Aneignung fremden Eigentums ist immer gegeben, wenn der Darleiher von dem aus Kapital und Arbeit geschaffenen Werte als Kapitalsvergütung einen so hohen Prozentsatz wegnimmt, dass der Entleiher aus dem Productionsertrage Verzinsung und Reproduction des Kapitals nicht ermöglichen kann.* G. Ratzinger, op. cit., s. 261.

wadza Unia Fryburska oraz encyklika *Rerum Novarum*. Unia Fryburska staje na stanowisku, że ustroj kapitalistyczny i stonksunki, jakie w nim panują jest klasycznym przykładem ustroju lichwiarskiego i wyjaśnia, że podstawą takiej oceny tego ustroju są jego indywidualistyczne i liberalne założenia, a więc tendencja i warunki dla wykorzystywania sytuacji przymusowej słabszego.<sup>39</sup>

Stanowisko Unii Fryburskiej aprobuje Leon XIII. Encyklika *Rerum Novarum* nie podaje wprawdzie definicji lichwy, ale z jej wypowiedzi, zwłaszcza rozważanych na tle uchwał Unii wynika dość jasno, że przez lichwę rozumie ona wszelkie formy kapitalistycznego wyzysku gospodarczego. W tym też sensie interpretuje wypowiedzi encykliki na temat lichwy L. Dehon, wymieniając całą litanię owych *injustices usuraires* cechujących, jego zdaniem, ustroj kapitalistyczny.<sup>40</sup>

Jeszcze szerzej pojmuje lichwę, pozostający pod przemożnym wpływem socjalistów W. Hohoff. Twierdzi on za Marksem, że jedynym źródłem wartości, a więc i dochodu może być tylko praca, a w konsekwencji wszelki dochód bez pracy jest lichwą.<sup>41</sup>

W tej długiej ewolucji pojęcia lichwy wyróżniliśmy trzy okresy. Ten cykl ewolucyjny o tyle się w jakiś sposób zamyka, że pojęcie lichwy w pierwszym i trzecim okresie mniej więcej się pokrywa, gdyż przeszedłszy przez długowiekowe próby prawniczego uściślenia i doznawszy daleko posuniętego zacieśnienia, wraca ponownie na grunt etyki i tu zmierza do dokładniejszego określenia. I choć w pierwszym okresie nie była ona dokładnie formułowana, to jednak i wtedy podobnie jak obecnie była rozumiana jako wykorzystywanie sytuacji przymusowej kontrahenta w umowach gospodarczych.

Drugi okres tej ewolucji można by podzielić jeszcze na dwa podokresy: w pierwszym identyfikowano lichwę z każdym procentem, w drugim natomiast znajdowano racje dopuszczające pobie-

<sup>39</sup> Patrz R. Kothen, *La Pensée et l'Action Sociale des Catholiques*. Louvain 1945.

<sup>40</sup> L. Dehon, *L'usure au temps présent*, Paris 1895, s. 31—50.

<sup>41</sup> *Erwerb ist nach Gottes Ordnung an die Arbeit gebunden, und so können wir sagen, dass jeder Erwerb ohne Arbeit αισχροκερδία (aischrokerdia) (turpe lucrum, Wucher) sei.* W. Hohoff, *Die Bedeutung der Marxischen Kapitalkritik*, Paderborn 1908, s. 68.

ranie procentu w pewnych określonych wypadkach, albo po prostu określano lichwę jako nadmierny procent. Ten drugi okres to okres próby jakiegoś łatania trudności, które wynikły z przyjęcia źle sformułowanej, nie sięgającej istoty zagadnienia, definicji.

Obserwacja i analiza tych wielowiekowych dyskusji i rozważań na temat pojęcia lichwy ułatwia nam sformułowanie jego definicji. Lichwa w szerokim i właściwym tego słowa znaczeniu to wszelka korzyść gospodarcza osiągnięta w wyniku wykorzystania przymusowego położenia gospodarczego kontrpartniera w umowach gospodarczych. Zjawisko lichwy zachodzi więc wtedy, gdy jedna ze stron umowy gospodarczej podlega naciskowi przymusu gospodarczego (gwałtownej, koniecznej potrzeby), druga natomiast tę jej sytuację wykorzystuje dla osiągnięcia własnej korzyści gospodarczej wykonując przez to przymus gospodarczy.

Odróżniamy w ten sposób lichwę od oszustwa, które polega na wprowadzeniu kontrahenta w błąd już to co do rzeczy, będącej przedmiotem kontraktu, już to co do istoty względnie warunków kontraktu. Dwa te rodzaje nadużyć gospodarczych idą często ze sobą w parze, ale różnią się od siebie zasadniczo.<sup>42</sup>

Jednym ze szczególnych przykładów lichwy, którym się tu specjalnie zajmujemy, jest lichwa kredytowa. Polega ona na wykorzystaniu przymusowej sytuacji kontrahenta w umowach kredytowych, celem wymuszenia na nim (pomimo niekiedy wszelkich pozorów dobrowolności) zysku gospodarczego. Taka przymusowa sytuacja może zaistnieć z dwóch przyczyn: albo z powodu pilnej potrzeby kapitału przy rzeczywistym, lub pozornym (monopol kredytowy) ich braku na rynku kredytowym,<sup>43</sup> albo z powodu nieznanego rynku kapitałowego ze strony poszukującego po-

<sup>42</sup> Nie dostrzega tej różnicy (podkreślanej mocno przez F. X. Funka, op. cit. s. 267) Weber-Tischleder określając za G. Below'em lichwę jak następuje: *jede gewinnsichtige, wenn auch nicht gerade betrügerische Ausbeutung anderer*. Patrz H. Weber - P. Tischleder *Wirtschaftsethik*, Essen 1931, s. 408.

<sup>43</sup> Nie chcemy w tej chwili rozstrzygać kwestii, czy wysoka stopa procentowa spowodowana stałym brakiem zasobów kapitałowych (np. w krajach gospodarczo zacofanych) ma charakter lichwiarski.

życzki, którą to nieznamość wykorzystuje lichwiarz w celu wymuszenia nadmiernych procentów.<sup>44</sup>

#### ROZWÓJ POJĘCIA PROCENTU

Zadaniem naszym jest ustalenie stosunku lichwy do dochodu z kapitału, odpowiedź na pytanie: czy lichwę w ogóle, a lichwę kredytową w szczególności można identyfikować z procentem. Czy słuszne niekiedy w historii dwa te pojęcia identyfikowano i czy słusznie je w ostatnich czasach rozdzielono? Ażeby odpowiedzieć na te pytania musimy z kolei prześledzić ewolucję pojęcia procentu i podać jego definicję.

Jest to o tyle trudne, że samo pojęcie kapitału jest wieloznaczne i trzeba by mu było poświęcić nie mało uwagi. Sprawa jednak pojęcia kapitału to zagadnienie nie nowe w literaturze ekonomicznej, owszem poświęcono mu tu nie mało miejsca.<sup>45</sup> Trudno by więc było uznać za celowe ponowne zajmowanie się nim, tym bardziej że pojęcia kapitału i dochodu z kapitału, to pojęcia współzależne, tak iż jedno jest często określane przez drugie i ostatnio właśnie kapitał jest określany przez dochód. Mówi się

<sup>44</sup> Określenie to jest zgodne z definicją J. Messnera, który pisze: *Zinswucher tritt in der Form... von ungerechten Zinsforderungen unter Ausnützung der Unwissenheit oder Notlage... jedoch volkswirtschaftlich viel bedenklicher sind die Formen des Zinswuchers die mit den modernen Kreditinstituten verbunden sind.* J. Messner, *Die soziale Frage*, 6. Aufl. Innsbruck 1956, s. 118.

<sup>45</sup> Wymienimy tylko niektóre, ważniejsze pozycje polskie i obce: Cossà, *La nozione del Capitale*. „Saggi di Economia Politica“, (1878); L. Fisher, *What is Capital? Senses of Capital; The role of capital in Economic Theory*. „Economic Journal“, (1896/97); W. Jacoby, *Der Streit um den Kapitalbegriff seine geschichtliche Entwicklung und Versuche zu seiner Lösung*. Jena 1908; Ch. A. Tuttle, *The Real Capital Concept*. „Quarterly Journal of Economics“, XVII (1903); W. Hohoff, *Zur Geschichte des Wortes und Begriffs „Kapital“*, „Vierteljahrsschrift f. Sozial-u. Wirtschaftsgeschichte“, XIV—XV (1918—20); E. Fossati, *Beitrag zum Kapitalbegriff*. „Zeitschrift für Nationalökonomie“. I (1930); W. Trąpczyński, *Pojęcie kapitału*. Poznań 1937; S. T. Skrzypek, *Pojęcie kapitału w literaturze*, Lwów 1939; J. Bless, *Das Wesen des Kapitals*, Freiburg Schweiz 1945.

bowiem, że kapitał jest to dobro przeznaczone do tego, żeby przynosiło dochód.<sup>46</sup>

Nie będziemy więc wracali do analizy historycznej ewolucji pojęcia kapitału, lecz mając na uwadze tę ewolucję zajmiemy się pojęciem dochodu z kapitału oraz pojęciem procentu; nie utożsamiamy bowiem, jak się okaże, tych dwóch pojęć. Zaznaczamy tylko, że mówiąc o kapitale mamy na myśli kapitał indywidualny. Pojmujemy przy tym kapitał jako sumę wartości gospodarczych, lub reprezentującą te wartości sumę pieniędzy. Pozostanie przy takim pojęciu kapitału jest z uwagi na to, że chodzi nam o pojęcie procentu, zupełnie zrozumiałe.

Pojęcie procentu przechodziło podobnie jak pojęcie kapitału pewną ewolucję historyczną, z czego zresztą bynajmniej nie wynika, że zachodził jakiś ścisły związek między rozwojem jednego i drugiego pojęcia. Ewolucja obu tych pojęć pozostawała w związku z rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych z jednej strony, a nauki ekonomii z drugiej. Zarówno bowiem w pojęciu kapitału, jak i w pojęciu procentu znajdujemy jakieś odbicie społecznych stosunków produkcji i przyjmowanej przez danego autora teorii kapitału. Powoduje to duże trudności w analizie tych pojęć i stwarza niebezpieczeństwo zagmatwania się w gąszczu rozważań czysto ekonomicznych. Będziemy się starali tego uniknąć.

Jak długo kapitał był pojmowany jako pożyczka pieniężna, także i dochód z niego pojmowano jako suma pieniędzy stanowiąca wynagrodzenie za jej używanie, a więc identyfikowano go z faktycznie wypłacanym procentem (*τοκος*, *foenus*) i uważano go często za jednoznaczny z lichwą. Pojęcie procentu nie ma jednak jeszcze tego wydzźwięku ekonomicznego, jakiego nabiera wraz z rozwojem kapitalizmu. Dla ludzi owych czasów pieniądz jest nie tylko w dosłownym, ale w najpełniejszym tego słowa znaczeniu bezpłodny, a pobieranie procentu ma tylko uzasadnienie prawne nie zaś ekonomiczne. Stąd i samo pojęcie procentu jest kategorią prawniczą, względnie moralną. W tych warunkach identyfikowanie procentu z lichwą jest zupełnie zrozumiałe.

W związku z nowym sformułowaniem pojęcia kapitału przez

<sup>46</sup> Patrz W. Trąmpczyński, *Pojęcie kapitału*, s. 88.



klasyków ekonomii<sup>47</sup> także pojęcie procentu ulega pewnym przeobrażeniom. Przez procent identyfikowany z dochodem z kapitału rozumieją klasycy i starsi ekonomiści „tę część dochodu z produkcji, która przypada właścicielowi kapitału z tytułu jego prawa własności środków produkcji”.<sup>48</sup> Definicja ta poza podkreśleniem faktu powstawania dochodu w akcie produkcji i supozycją jakiejś roli kapitału w akcie produkcji (produkcyjności kapitału) nie różni się zasadniczo od poprzedniej, nie jest od niej dokładniejsza. Nie dostrzegamy tu jeszcze rozróżnienia roli kapitalisty i przedsiębiorcy, co uniemożliwia zarysowanie granicy między dochodem z kapitału a zyskiem przedsiębiorcy. Odnosi się to zresztą nie tylko do klasyków i starszych ekonomistów, ale także do Marksa. Nawet niektórzy ekonomiści neoliberalni nie stawiają tej sprawy dość jasno.<sup>49</sup>

Dla Marksa i marksistów dochód z kapitału określanymi terminem „wartość dodatkowa” jest „nadwyżką wartości produktu nad sumą elementów produkcji”.<sup>50</sup> Źródłem tej nadwyżki jest wyłącznie praca robotnika, ale jest ona zawłaszczona przez kapitalistę-przedsiębiorcę i stanowi jego zysk. Wprawdzie kapitalista „funkcjonujący” musi się w systemie kapitalistycznym dzielić tym zdobytym zyskiem z kapitalistą „pożyczkowym”,<sup>51</sup> a kapitalista przemysłowy musi odstąpić część swego zysku kapitaliście handlowemu,<sup>52</sup> ale wspólnym źródłem tych wszystkich rodzajów dochodu jest wartość dodatkowa i wszystkie te dochody stanowią tylko różne postacie tej samej grabieży, jaką jest dochód z kapi-

<sup>47</sup> Patrz A. Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of Wealth of Nations*, London 1904, t. I, s. 261 nn. oraz D. Ricardo, *Principles of Political Economy and Taxation*, London 1924, s. 72.

<sup>48</sup> Por. L. Caro, *Der Wucher*, Leipzig 1893, s. 85.

<sup>49</sup> Patrz A. Marshall, *Zasady ekonomiki*, Warszawa 1925, t. II, s. 73—119. Zwraca na to uwagę E. Carell, *Unternehmensgewinn und Arbeitslohn*, München 1950, s. 15.

<sup>50</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 223; por. A. Kuźniecowa, *Kapitał i wartość dodatkowa*, Warszawa 1948, passim.

<sup>51</sup> Patrz G. A. Kozłowa, *Kapitał pożyczkowy i kredyt. Wykłady z ekonomii politycznej*, Warszawa 1951, t. III, s. 219 nn.

<sup>52</sup> Patrz S. F. Tokmałajew, *Kapitał handlowy i zysk handlowy*, Tamże s. 133.

tału. Procent więc byłby częścią wartości dodatkowej zagrabionej przez kapitalistę „pożyczkowego“.

Do marksistowskiego pojęcia nadwartości nawiązuje ekonomista katolicki Savatier,<sup>53</sup> usiłując je, jak powiada, „oczyścić“. Rozróżnia on mianowicie między „fałszywą“ nadwartością, powstającą wtedy, gdy kapitalista wyzyskuje robotników, a prawdziwym dochodem z kapitału, osiąganym przez kapitalistę, który traktuje robotników sprawiedliwie. Ujęcie to nie różni się formalnie od marksistowskiego, pomimo że autor przypisuje kapitałowi „rolę dobroczynną, jako czynnikowi postępu i poprawy losu wszystkich“. W każdym razie jest ono dalekie od jakiegokolwiek precyzji.

Nie całkiem także powiodła się próba sprecyzowania pojęcia dochodu z kapitału E. v. Böhm-Bawerkowi,<sup>54</sup> który — trzeba to przyznać — podjął nie małe w tym kierunku wysiłki. Rozróżnia on przede wszystkim „ogólny (zysk brutto) i czysty (zysk netto) zysk z kapitału“. Na zysk brutto składają się obok czystego zysku z kapitału także i inne elementy, jak częściowy zwrot wydatkowanego kapitału, bieżące koszty, premia za ryzyko itp. Ażeby więc otrzymać czysty zysk, trzeba odliczyć od zysku brutto te wszystkie pierwiastki uboczne. Czysty zysk zatem to nadwyżka wartości produktu ponad całość dóbr zużytych na koszty produkcji. Określenie to nie odbiega, jak widzimy od marksowskiego. Ale Böhm-Bawerk nie poprzestaje na tym. Tak pojęty zysk nazywa on „pierwotnym zyskiem z kapitału“ i zdając sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między rolą kapitalisty, a przedsiębiorcy, czysty dochód kapitalisty nazywa „umownym dochodem z kapitału, czyli procentem“. To ostatnie pojęcie jest dla Böhm-Bawerka zupełnie jasne. Wysuwa natomiast problem, czy pierwotny zysk z kapitału można identyfikować z czystym dochodem przedsiębiorstwa, czy też w ogólnym dochodzie przedsiębiorstwa należy wyróżnić dwie kwoty: jedną będącą dochodem z kapitału i drugą ujmowaną jako wynik działalności przedsiębiorcy. Böhm-Bawerk nie umie odpo-

<sup>53</sup> Patrz H. Savatier, *La théorie moderne du capital et la justice*. Paris 1898, s. 162 n.

<sup>54</sup> E. v. Böhm — Bawerk; *Kapitał i zysk z kapitału*, Warszawa 1924 — 25, t. I, s. 7 nn.

wiedzieć na to pytanie. Stwierdza tylko, że zdania ekonomistów są podzielone.

Dziś o tyle nie ma co do tego wątpliwości wśród ekonomistów, że podczas gdy procent uważa się za cenę kapitału, która z punktu widzenia przedsiębiorstwa stanowi element kosztów, zysk przedsiębiorcy nie stanowi elementu kosztów i może być rozważany tylko w ujęciu dynamicznym.<sup>55</sup> Zagadnienie zysku przedsiębiorcy rozważa się dziś jako problem odrębny i istnieje szereg ekonomicznych teorii zysku przedsiębiorcy.<sup>56</sup>

Czy z tego wynika, że zagadnienie dochodu z kapitału należy zacieśnić do ustalenia pojęcia (używając terminologii Böhm-Bawerka) „umownego zysku z kapitału” czyli procentu. Tak postępuje w przeciwieństwie do Böhm-Bawerka, który przecież różni procent od „pierwotnego zysku z kapitału”, ekonomista polski, R. Rybarski.<sup>57</sup> Twierdzi on, że o dochodzie z kapitału można mówić tylko wtedy, gdy istnieje on samodzielnie, a nie jest w każdym poszczególnym wypadku związany z danym gospodarstwem, raz na zawsze w nim uwięziony. A więc dopiero wtedy, gdy istnieje możliwość lokowania kapitału w różnych przedsiębiorstwach na procent, wtedy istnieje naprawdę odrębny problem dochodu z kapitału. Gdyby nie było tego „pochodnego” dochodu z kapitału, czyli możliwości przenoszenia go i zatrudnienia w tym, lub innym przedsiębiorstwie, brak by było w ogóle podstaw do oznaczenia dochodu z kapitału.

„Na tej podstawie zyskujemy możliwość uchwycenia różnicy, zachodzącej między dochodem z kapitału, a dochodem z pracy przedsiębiorcy, czyli zyskiem przedsiębiorcy”.<sup>58</sup>

Abstrahując od tego, co i czy słusznie nazywa Rybarski zyskiem przedsiębiorcy, warto zauważyć, że dochód z kapitału jest dla niego zjawiskiem wyłącznie rynkowym (powstającym na ryn-

<sup>55</sup> Por. E. Carell, op. cit., s. 15—19. Do sprecyzowania stanowiska ekonomistów w tej sprawie przyczynił się w dużej mierze A. Marshall formułując swoją teorię „quasi-renty”.

<sup>56</sup> Por. M. Lichtensztejn, *Nauka o zysku przedsiębiorcy w rozwoju historycznym*, Warszawa 1935; także: F. J. Weston, *A Generalized Uncertainty Theory of Profits*. „Am. Econ. Rev.” XL (1950).

<sup>57</sup> R. Rybarski, *Wartość, kapitał i dochód*, Warszawa 1922, s. 183 nn.

<sup>58</sup> Tamże, s. 193.

ku kredytowym), nie obchodzi go natomiast to, jaka jest istotna podstawa tego zjawiska. Nie docenia rozróżnienia między umownym a pierwotnym dochodem z kapitału, a więc między procentem a dochodem z kapitału *sensu stricto*.

Sama jednak podana przez Rybarskiego definicja dochodu z kapitału budzi pewne zastrzeżenia. Brzmi ona jak następuje: „dochodem z kapitału nazywamy nadwyżkę wartości gospodarczej, którą kapitał przynosi swojemu posiadaczowi, zatrzymując przy tym swoją wartość“.<sup>59</sup> Rybarski oderwał przede wszystkim swoje pojęcie dochodu z kapitału od udziału kapitału w produkcji, co jest przecież charakterystyczne dla pojmowania tego dochodu w stosunkach kapitalistycznych. W tych nowych stosunkach społeczno-gospodarczych tylko gospodarcza funkcja kapitału tłumaczy jego związek z dochodem i tylko dochód pozostający w jakimś związku z gospodarczą funkcją kapitału można nazwać dochodem z kapitału we właściwym i ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie przekonywujące jest także (świadome zresztą ze strony autora) wyeliminowanie z definicji dochodu z kapitału czasu oraz procentowego ujmowania wartości dochodu z kapitału do wartości kapitału. Ten ostatni moment również w bardzo istotny sposób określa charakter procentu, który przecież Rybarski identyfikuje z dochodem z kapitału.

W przeciwną skrajność zbyt przesadnego podkreślania roli kapitału w produkcji popada w swym określaniu K. Wicksell, kiedy mówi, że dochodem z kapitału jest „różnica między produktywnością krańcową zaoszczędzonej (nagromadzonej), a produktywnością krańcową bieżącej (obecnej) siły roboczej i siły ziemi“.<sup>60</sup> Ponieważ Wicksell definiuje kapitał, jako „zaoszczędzoną siłę roboczą i siłę ziemi“,<sup>61</sup> więc określenie jego można by prościej sformułować w sposób następujący: „dochód z kapitału jest to różnica między produktywnością krańcową kapitału, a produktywnością krańcową pracy i ziemi, którą on zastępuje“.

Określenie to wymaga krótkiej analizy. Co rozumiemy przez

<sup>59</sup> Tamże s. 195.

<sup>60</sup> K. Wicksell, *Vorlesungen über Nationalökonomie auf Grundlage des Marginalprinzips*, Jena 1913 — 22, s. 218.

<sup>61</sup> Tamże.

krańcową produktyjność kapitału? Jest to produktyjność ostatniej zainwestowanej jednostki kapitału. Należy przy tym pamiętać, że zwiększenie podaży kapitału powoduje zmniejszenie jego krańcowej produktyjności fizycznej.<sup>62</sup> Kapitał zdaniem Wicksella jest o tyle produktyjny, o ile jest w stanie doskonale zastąpić pracę bieżącą i siłę przyrody. A ponieważ substytucyjność kapitału w stosunku do tych dwu czynników produkcji jest ograniczona, stąd nadmiar kapitału musi się przyczynić do zmniejszenia jego krańcowej produktyjności fizycznej a także i wartościowej. Wynika stąd dalej, że kapitał, pojęty jako suma pieniędzy, będzie stale szukał takiej lokaty, gdzie jego substytucyjność przedstawiałaby się jak najkorzystniej i dała jak najlepsze owoce. Krańcowa produktyjność kapitału będzie zatem zdążała do wyrównania się, a w ślad za tym i stopa dochodu z kapitału będzie zdradzała taką samą tendencję.

Dlatego to, jak widziliśmy, Rybarski pisał, że tylko dzięki możliwości przenoszenia kapitału można znaleźć podstawę do oznaczenia dochodu z kapitału, z czego jednak, wbrew Rybarskiemu, nie wynika, że nie można mówić o produktyjności kapitału jako podstawie dochodu, a zatem i o pierwotnym dochodzie z kapitału. Z drugiej jednak strony Wicksell tak mocno powiązał pojęcie dochodu z kapitału z produktyjnością dóbr kapitałowych, że zachodzi wątpliwość, czy określeniem swym nie obejmuje on pewnych elementów zysku przedsiębiorcy.

Zwraca na to uwagę — choć do samego zagadnienia podchodzi z innego punktu widzenia — V. Zarnowitz.<sup>63</sup> Nie można, jego zdaniem, jak to czyni Wicksell, traktować dochodu z kapitału na równi z wynagrodzeniem innych czynników produkcji, jeżeli się nie rozdzieli osoby kapitalisty, jako dostarczyciela kapitału od przedsiębiorcy, jako podmiotu podziału dochodu. Inny ekonomista niemiecki Carell używa tu innych określeń stwierdzając, że „dochód z kapitału jest ceną, która istnieje także w statycznym stanie gospodarstwa społecznego, podczas gdy zysk przedsiębiorcy jest dochodem, z którym mamy do czynienia tylko w stanie dynamicz-

<sup>62</sup> Szczegółowe uzasadnienie tej tezy podaje F. Benham, *Ekonomia polityczna*. Warszawa 1948, s. 343.

<sup>63</sup> V. Zarnowitz, *Die Theorie der Einkommenverteilung*, Tübingen 1951, s. 191 nn.

nym tegoż gospodarstwa".<sup>64</sup> Ekonomisci ci nie odróżniają procentu od dochodu z kapitału.

Różnicę między pierwotnym a umownym dochodem z kapitału widzi także J. M. Keynes, choć używa tu zupełnie innej terminologii. Wprowadza on mianowicie dwa różne pojęcia: pojęcie stopy procentowej (*rate of interest*) i pojęcie krańcowej wydajności kapitału (*marginal efficiency of capital*). Stopa procentowa jest dla niego „ceną równoważącą chęć przechowania bogactwa w gotówce z podażą zasobów gotówkowych”.<sup>65</sup> Natomiast „krańcową wydajność kapitału — czytamy w *General Theory* — definicję jako równą stopie dyskontowej, przy której obecna wartość szeregu przewidywanych przychodów z danego obiektu kapitałowego w ciągu jego trwania równa się cenie podaży tego obiektu”.<sup>66</sup> Innymi słowy krańcowa wydajność kapitału, to różnica między przewidywaną dochodowością, a bieżącą ceną podaży dóbr kapitałowych. Istnieje oczywiście pewien związek między stopą procentową a krańcową wydajnością kapitału, ale z tego nie wynika, że stopa procentowa jest bezpośrednio zależna od krańcowej wydajności kapitału. Nie można też mówić o bezpośredniej zależności odwrotnej. Dwie te wielkości kształtują się w pewnej zależności od siebie, ale przy współdziałaniu całego szeregu innych przyczyn.

Szczegółową analizę różnych sposobów pojmowania dochodu z kapitału i różnych jego rodzajów przeprowadzają w swym podręczniku ekonomii ekonomisci amerykańscy Knight i Hines.<sup>67</sup> Podręcznik ten rozróżnia mianowicie czysto ekonomiczny dochód z kapitału, określając go „jako produkt krańcowy netto dóbr kapitałowych, ujmowany w procentach wartości tych dóbr” oraz dochód z kapitału w znaczeniu potocznym (*explicit interest*), który

<sup>64</sup> E. Carell, *Unternehmergewinn und Arbeitslohn*, s. 19.

<sup>65</sup> J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia procentu i pieniądza*. Warszawa 1946, s. 213. Keynes podaje jeszcze inne, ściślejsze określenie stopy procentowej: „Stopa procentowa nie jest właściwie niczym innym, jak odwrotnością stosunku jakiejś sumy pieniężnej do tego, co można otrzymać za wyrzeczenie się możliwości rozporządzenia tą sumą wzamian za wierzytelność na ustalony okres czasu”. Tamże s. 212.

<sup>66</sup> Tamże, s. 173 n.

<sup>67</sup> B. W. Knight and L. G. Hines, *Economics*. New York 1952, s. 521 nn.

jest „ceną za używanie wypożyczonych funduszków“, wyrażaną również w procentach sumy wypożyczonej.

Jaki jest stosunek między pierwszym, a drugim pojęciem dochodu z kapitału? Ażeby na to pytanie odpowiedzieć należy rozważyć, jaki stosunek zachodzi między procentem jawnym (*explicit interest*), a rentą, jaką przynoszą poszczególne dobra kapitałowe. Otóż renta, którą dają poszczególne dobra kapitałowe, gdy jest wyrażana w procentach ich wartości stanowi t. zw. procent ukryty (*implicit interest*). Ten procent ukryty jest źródłem procentu jawnego (*explicit interest*). Jaka jest więc różnica między rentą, a procentem jawnym oraz między czystym dochodem z kapitału a pożyczkową stopą procentową?

Rentę uzyskuje posiadacz dóbr kapitałowych, zaś procent jawny — właściciel kapitału, czyli oszczędzający, któremu jest obojętne, w jakim konkretnym przedsiębiorstwie będą zainwestowane jego oszczędności. Szuka on zazwyczaj najwyższej stopy procentowej i byłby skłonny do przesunięcia swoich oszczędności wszędzie tam, gdzie by ją znalazł. Ta skłonność przyczynia się do wyrównania pożyczkowej stopy procentowej. Wysokość zaś renty przedsiębiorcy jest w różnych przedsiębiorstwach różna. Istnieje zatem różnica między rentą a procentem jawnym, gdyż renta zawiera w sobie elementy zysku przedsiębiorcy, a także między procentem ukrytym, a jawnym i to nie tylko, co do podmiotu, który go zdobywa, ale w wielu wypadkach i co do wysokości. W wypadku różnicy co do wysokości albo przedsiębiorca przechwytuje część dochodu z kapitału, albo kapitalista zabiera część dochodu należnego innym podmiotom gospodarowania, wzgl. nawet część majątku przedsiębiorstwa. Całe to rozumowanie opiera się oczywiście na założeniu produktywności kapitału, które nie jest przedmiotem tych rozważań.

Praktycznie więc procent jawny przybiera formę pożyczkowej stopy procentowej, która nie zawsze pokrywa się z czystym dochodem z kapitału. „Czysty natomiast dochód z kapitału nie jest niczym innym, jak produktem krańcowym netto dóbr kapitałowych ujmowanym powszechnie w procentach realnej wartości dóbr.“<sup>68</sup>

<sup>68</sup> Op. cit., s. 523.

Autor podkreśla słowo realna wartość, ażeby odróżnić czysty dochód z kapitału od renty przedsiębiorcy (w wypadku gdy znalazł się on w szczególnie korzystnej sytuacji jako posiadacz środków produkcji) z drugiej zaś wyeliminować wpływ fluktuacji pieniądza.

Barone zwraca uwagę na jeszcze jedną, nie wymienioną przez omawianych autorów, przyczynę różnic między pożyczkową stopą procentową, a czystym dochodem z kapitału: jest nią popyt na kredyty konsumpcyjne, który przyczynia się do zacieśnienia podaży kapitału w dziedzinie produkcji i w konsekwencji do podwyżki stopy procentowej na rynku pieniężnym, na skutek czego pożyczkowa stopa procentowa może być znacznie różna od krajowej produktywności kapitału.<sup>69</sup>

Takie określenie dochodu z kapitału jest niewątpliwie precyzyjne, choć w związku z tym niezmiernie skomplikowane. Drugą jego wadą jest to, że przesądza ono ciągle jeszcze sporną w ekonomii, a w każdym razie niedostatecznie wyjaśnioną kwestię produktywności kapitału. Jakkolwiek więc cała ta analiza jest pożyteczna dla pełniejszego zrozumienia pojęcia procentu, to jednak można definiować procent niezależnie od niej: procent jest to wartość korzyści, jakie kapitał przynosi w określonym czasie temu, który go zaoszczędził, wyrażona w stosunku do wartości samego kapitału.<sup>70</sup>

Takie określenie procentu jest tym bardziej możliwe, że, jak stwierdza Keynes, procent i dochód z kapitału nie pokrywają się co do swej wysokości, ani też nie kształtują się w bezpośredniej zależności od siebie. Zagadnienie natomiast, czy i w jakim znaczeniu kapitał jest źródłem procentu, to problem raczej filozoficzny, niż ekonomiczny. Z ekonomicznego punktu widzenia ma natomiast znaczenie to, że Keynes stwierdza zasadniczą tendencję do zrównania się tych dwu wielkości, pomimo że kształtują się one tylko w pośredniej zależności od siebie. Określamy procent od strony oszczędzającego, a nie od strony rynku, jak to czynią

<sup>69</sup> E. Barone, *Zasady ekonomii politycznej*. Kraków 1946, s. 37 n.

<sup>70</sup> Termin „oszczędzanie“ rozumiemy w znaczeniu ekonomicznym przeciwstawiając go „tezauryzacji“.



niektórzy współcześni ekonomiści,<sup>71</sup> gdyż nie zawsze faktycznie pobierany procent pokrywa się z rynkową ceną kapitału.

#### „LICHWA” A „PROCENT” — WZAJEMNY STOSUNEK TYCH DWÓCH POJĘĆ

Nawet po szerokiej i popartej rozważaniami historycznymi analizie pojęć lichwy i procentu ustalenie ich wzajemnego stosunku nie jest bynajmniej łatwe. Są to bowiem pojęcia wzięte z dwóch zupełnie różnych dziedzin myślenia, a ponadto jedno z nich (pojęcie procentu) może być jeszcze rozumiane w dwu różnych znaczeniach, już to jako pojęcie prawnicze, już to jako ekonomiczne. My w naszych rozważaniach pozostaniemy przy jego ekonomicznym rozumieniu, choć znowu musimy sobie здаwać sprawę z tego, że w pewnym okresie historycznym jego rozumienie prawne miało dominujące znaczenie.

Pojęcie lichwy to pojęcie moralne. Mieści ono w sobie moment wartościowania etycznego, oceny określonego zjawiska, jako czynu ludzkiego (*actus humanus*). Jest ono zresztą orzekane o czynach niekiedy z ekonomicznego, a nawet prawnego punktu widzenia gatunkowo różnych, ale mających tę wspólną cechę, że łączą się one z wykorzystywaniem niedostatku gospodarczego bliźniego, lub jego niewiedzy w tym zakresie, w celu wymuszenia na nim jakiejś gospodarczej korzyści dla siebie. Jeżeli dzieje się to przy okazji umów kredytowych nazywamy taki czyn mianem lichwy kredytowej.

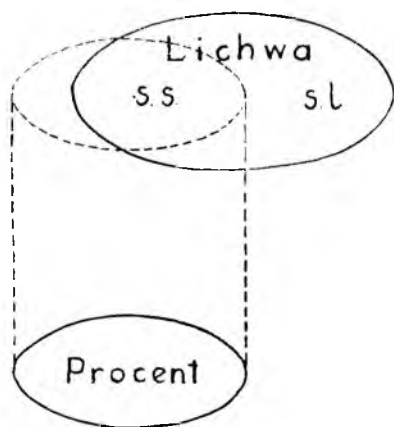
Procent jest kategorią ekonomiczną. Jest to wartość korzyści, jaką przynosi kapitał temu, który go zaoszczędził. Za podstawę obiektywną procentu uważa się dochód z kapitału. W ustroju kapitalistycznym część albo całość tego dochodu otrzymuje właściciel kapitału w postaci procentu. Nie pozostaje to oczywiście bez wpływu na kształtowanie się stosunków gospodarczych w gospodarstwie społecznym. Ekonomista rozważa skutki gospodarcze takiego stanu rzeczy i może widzieć ze swego punktu wi-

<sup>71</sup> *Interest rate has been regarded as the price paid for the use of capital.* B. S. Keirstead, *An Essay in the Theory of Profits and Income Distribution*, Oxford 1953, s. 53.

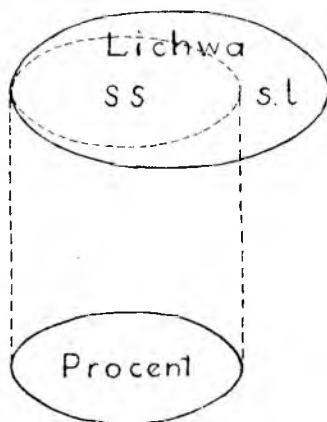
dzenia potrzebę pojmowania procentu i pierwotnego dochodu z kapitału jako dwu odrębnych kategorii ekonomicznych. Dla moralisty pozostaje otwarte pytanie, czy czerpanie korzyści z posiadania kapitału jest słuszne, względnie kto powinien czerpać korzyści, jakie daje kapitał wprzęgnięty w proces gospodarczy. Jeżeli posiadanie kapitału daje posiadaczowi władzę gospodarczą, którą on wykorzystuje dla osiągnięcia pewnych korzyści gospodarczych, dla ich wymuszenia, mamy do czynienia z lichwą. Jeżeli korzyści te wymusza się przy okazji umowy o przekazaniu prawa dysponowania kapitałem drugiej osobie, będzie to lichwa kredytowa.

Dwa te określenia: „lichwa“ i „procent“ mogą więc odnosić się do tego samego zjawiska, gdyż przynajmniej pewna ilość wypadków pobierania procentu, jest równocześnie wymuszaniem korzyści gospodarczych, a nie umową między równorzędnymi partnerami, zawartą zgodnie z zasadą równości wzajemnych świadczeń.

Przedstawmy rzecz graficznie posługując się kołami Eulera, ustawionymi na różnych poziomach: czy mamy do czynienia



z alternatywą pierwszą



czy też drugą?

I tu nasuwa się wątpliwość, czy każdy wypadek pobierania procentu wzgl. uczestnictwa w dochodzie z kapitału jest równocześnie wypadkiem lichwy? Czy tylko procent o pewnej wyso-

kości wzgl. w pewnych określonych warunkach społeczno-gospodarczych jest lichwą, a procent niższy względnie pobierany w innych warunkach nią nie jest?...

Powiedzieliśmy, że są to pojęcia z innego języka, ale odnoszące się przynajmniej częściowo do tych samych desygnatów. Wiadomo też, że nie wszystkie desygnaty pojęcia lichwy *sensu largo* są desygnatami pojęcia procentu; ale czy wszystkie desygnaty pojęcia procentu są desygnatami pojęcia lichwy *sensu stricto*?

I czy mogło być tak w pewnych warunkach społeczno-gospodarczych, że prawdziwa była alternatywa pierwsza, a w innych zmienionych prawdziwa stała się druga, pomimo że same podstawy oceny moralnej nie uległy zmianie? Jak wraz ze zmianą stosunków społeczno-gospodarczych postępowała zmiana ocen i czy pociągała ona za sobą odstępstwo od zasad?

Nie chodzi nam w niniejszym artykule o szukanie odpowiedzi na te pytania. Chcieliśmy tylko ukazać odrębność tych dwu pojęć i przestrzec przed zbyt uproszczonym stawianiem problemu lichwy. Przeszłość historyczna obu tych pojęć mogła przyczynić się do takiego zaciemnienia zagadnienia. Należało więc rozwikłać węzły, jakie łączyły w przeszłości te dwa pojęcia i ukazać, na czym one polegały. Był czas, że obydwa te pojęcia były rozumiane nieomal jednoznacznie. Miało to miejsce zwłaszcza wtedy, kiedy procent był rozumiany jako pojęcie prawie wyłącznie prawnicze, a rozważanie zagadnienia lichwy przybrało także prawniczy charakter. Kiedy jednak pojmiemy procent jako zjawisko ekonomiczne, a pojęciu lichwy przywrócimy jego charakter etyczny, wzajemny stosunek tych dwu pojęć staje się zupełnie jasny.

Czy więc każdy procent jest lichwą, tak iż to, co z punktu widzenia ekonomicznego określamy mianem „procentu“, musi z punktu widzenia moralnego być określane mianem „lichwy“; czy też zakresy tych dwóch pojęć tylko się krzyżują, częściowo na siebie zachodzą, tak iż to, co z punktu widzenia ekonomicznego jest procentem, może być lub nie być lichwą?